

Wiedział, co w człowieku się kryje

Rzeczywistość w której żyjemy skłania do wniosku, że najlepszym dowodem na istnienie nieba jest... piekło na ziemi. Cały czas nam wmawiają, że idziemy ku lepszej przyszłości, że będzie lepiej (zwłaszcza przed kolejnymi wyborami), że będzie łatwiej, że będzie bezpieczniej, spokojniej. A tu, codziennie, czujemy się jakby mniej pewnie; na obrazy historyczne opowiadające o wojnach, o milionach zabitych, niewinnych ludzi, wywożonych ze swoich domów, torturowanych, mordowanych, nakładają się obrazy współczesne, pokazujące dokładnie to samo. Stare metody jeszcze bardziej udoskonalane, choć tak niewiele trzeba, żeby zabić człowieka, żeby go zgładzić. Co pięć minut za wiarę w Pana Jezusa umiera chrześcijanin, w każdej minucie gdzieś umiera człowiek, bardzo daleko, bliżej, i bardzo blisko. Obraz przerażający ale prawdziwy. Nie jesteś pewien, jaki zamiar ma wobec ciebie twój sąsiad, czy nie siedzi nad kolejnym donosem, czy nie męczy się nad podstępem względem ciebie i twoich dzieci. To nie jest obraz pesymistyczny, to jest obraz bardzo realistyczny. Dlatego Pan Bóg dał ludziom przykazania, bo wiedział, co w człowieku się kryje. Sam został zabity i przybity do krzyża, z tych samych powodów, co każdy inny niewinny człowiek. By pokazać, że dopiero tam, w niebie, będzie lepiej.



[prob.]

Bóg własnego Syna nie oszczędził

Czas Wielkiego Postu odsłania przed nami tajemnicę Pana Jezusa, Syna Bożego, którego Bóg Ojciec *nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał*. Ojcowie raczej myślą o *dobrej posadzie* dla swoich synów, starają się ich *wypromować*, zabezpieczyć ich przyszłość. Bóg Ojciec całkowicie, bez żadnych przywilejów, poświęcił swojego Jedyne Syna. Pamiętamy ofiarę, którą swego czasu złożyć miał Panu Bogu Abraham. Izaak mówił do swego ojca: *Ojcze mój*. Abraham usłyszał głos z nieba: *Nie podnoś ręki na chłopca i nie czyn mu nic złego*. Chrystus, gdy w Ogrójcu modlił się: *Ojcze mój, jeśli to możliwe...* nie usłyszał z nieba głosu swego Ojca. Umiłowany Syn, tak poświęcony, w niczym nie oszczędzony. Każda, dowolna ręka podniesiona na Niego nie została przez Ojca zatrzymana. *Ja i Ojciec jedno jesteśmy*. Pan Jezus, za nas wydany, jest całkowicie jednomyślny z Ojcem w sprawie naszego wybawienia. Innego, bardziej skutecznego sposobu na nasze zbawienie nie było i nie będzie. Tylko ten, w którym Bóg Ojciec wydaje Pana Jezusa za nas, i nie oszczędza Go w niczym, jest rzeczywiście skuteczny. Owszem, może być (aż strach pomyśleć) bezskuteczny, gdy człowiek nim wzgardzi, go odrzuci. Panie Jezu, który całkowicie przyjąłeś i wypełniłeś wolę swego Ojca, tak pomóż i nam, i bądź uwielbiony.



[prob.]

Pan Jezus prowadzi nas do Boga

Jest wiele osób, rzeczy, sytuacji, które prowadzą nas do Boga. Tyleż samo, a może nawet więcej, odwodzi nas od Boga. Pan Jezus był kuszony na pustyni, i również my, codziennie, jesteśmy kuszeni na różne sposoby. Dlatego tak ważną częścią naszej codziennej modlitwy jest prośba:



I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego. Pan Jezus jest nie tylko strażnikiem naszego pokuszenia, ale jest Tym, który nas zbawia od złego i przyprowadza nas do Boga. Bardzo często nie jesteśmy w stanie o własnych siłach kroczyć ku Bogu; brakuje nam światła, wewnętrznej mądrości, mocnej nadziei, popadamy w zniechęcenie, nawet w rozpacz. Takie są skutki grzechu w nas. Dlatego dzisiaj Św. Piotr mówi do nas te ważne słowa: *Chrystus raz umarł za grzechy, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was do Boga przyprowadzić. Raz umarł,* to znaczy, że nie trzeba za każdym razem powtarzać od nowa dramatu ukrzyżowania i umierania na krzyżu naszego Pana. Owszem, uczestniczymy w tym, a właściwie czerpiemy z tego w całej obfitości za każdym razem, gdy prosimy o łaskę pojednania z Bogiem w spowiedzi świętej, gdy nasze życie łączymy z życiem Pana Jezusa podczas każdej Mszy świętej. Właśnie tutaj Chrystus przyprowadza nas do Boga. Czas Wielkiego Postu jest ku temu wyjątkową okazją.

[prob.]

Bóg – ucieczka i radość moja

W życiu szukamy różnych punktów oparcia. Nawet wieczorny film może nas trochę *rozerwać*, telefon do znajomego, dobra kawa. A potem znowu wracają stare myśli i zmartwienia. Ale jeśli naprawdę chcemy poczuć się lepiej, to trzeba wszystko zostawić, nawet najbardziej wypróbowanych przyjaciół, nie mówiąc o wypróbowanych wrogach, i zwrócić się do Pana Boga. Właśnie w tym mogą nam pomóc rekolekcje święte. Pamiętam, w młodości bardzo czekałem na rekolekcje parafialne. Ludzie tłumnie szli do kościoła, szli na nauki stanowe. Potem w domach rozmawiali o tym co powiedział rekolekcjonista. Czuło się obecność Ducha Świętego. Czuło się działanie Boga, jedynej ucieczki i radości człowieka. Życie wypłukuje w nas to ważne przekonanie, że Bóg jest naszą ucieczką i radością. W duszy człowieka nic nie potrafi zastąpić tego przeświadczenia. Czasami ludzie żyją jakimś złudnym przekonaniem, że być może znajdzie coś pewniejszego w to miejsce. Jak dotąd niczym tego nie można zastąpić. Rekolekcje parafialne mają nam pomóc na nowo odkryć tę starą prawdę, że tylko Bóg jest dla człowieka pewną ucieczką i prawdziwą radością. Ciągłe na nowo musimy się uczyć, że tak naprawdę jest. Życzymy sobie tego niezwykłego odkrycia, na którym naprawdę można oprzeć swoje życie: Bóg – ucieczka i radość moja.



[prob.]

Gorączka teściowej

Dzisiaj zacznę od humoru: *Facet prowadzi samochód. Z tyłu siedzą żona i teściowa. Obie całą drogę mówią mu, co ma robić. W końcu wściekły facet ryczy do żony: Dłużej tego nie wytrzymam! Kto w końcu prowadzi ten samochód?! Ty czy twoja matka!*



W tym humorze dość dobrze została scharakteryzowana postać teściowej. W świadomości wielu osób ta funkcjonuje jako postać rozgorączkowana. I być może właśnie z powodu tej cechy teściowa jest tak a nie inaczej postrzegana. Zdarza się, że teściowa jest tą, która kieruje rodziną jakby z *tylnego siedzenia*. Kierowanie z tylnego siedzenia bywa ryzykowne a nawet niebezpieczne. Potrafi doprowadzić do rodzinnej stłuczki, a czasami nawet do poważnej życiowej katastrofy. Dobra teściowa potrafi być także skarbem dla rodziny, zwłaszcza gdy rodzice są załatwieni, gdy mądrze zajmuje się wnukami, gdy nie marnuje czasu na wieczne pretensje. Gdy rozmawia z wnukami o Bogu, uczy modlitwy, zabiera do kościoła. Dyskretnie przypomina o wartości świętowania, o wspólnym przeżywaniu niedzielnej Mszy świętej. Gdy przypomina, jak ważne jest życie sakramentalne małżonków. Modlitwa teściowej za bliskich to najlepszy, najbardziej wypróbowany sposób *kierowania z tylnego siedzenia*. Teściowa to wielki skarb. Gdyby było inaczej Pan Jezus nie uzdrowiłby teściowej Piotra.

[prob.]

Władza Pana Jezusa

Ten naprawdę ma władzę, kto ma władzę nad szatanem. Dzisiaj o Panu Jezusie powiedziano, że *uczył, jak Ten, który ma władzę*. Nie tylko uczył, ale wiele razy to udowadniał w rzeczywistości. Ludzie lubią pokazywać swoją



władzę: siłową, militarną, nad całymi narodami, psychiczną, nad własną żoną, albo przez nękanie podległych sobie pracowników. Ale cóż to za władza. To nawet nie są pozory władzy. To jest co najwyżej terror. Można mieć władzę nad całym narodem, nad własną żoną, nad całą grupą podległych sobie robotników, i nie mieć władzy nad kolejnym kieliszkiem, nad kolejnym papierosem, czy nawet kolejnym wulgarnym słowem. Władza Chrystusa nad szatanem, to prawdziwa władza, jedyna władza. *Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci w nią kamieniem*. Wtedy niby faryzeusze mieli władzę nad tą kobietą, którą pochycili na cudzołóstwie. Ale cóż to była za władza. Żadna! To Chrystus objawił swą prawdziwą władzę, gdy powiedział: *Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień*. A bardziej, gdy powiedział do kobiety: *Nikt cię nie potępił? I Ja ciebie nie potępiam. Idź, a od tej chwili już nie grzesz!* Nikt nie ma większej władzy od tej. A właściwie trzeba by powiedzieć: *Nikt nie ma większej władzy miłości, od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół...* I czymże są te wszystkie nasze władze wobec Tej? Kupą słabości.

[prob.]

Czas jest krótki

Często narzekamy na brak czasu. Ciągłe mamy go za mało. Cieszymy się, gdy nam się uda wykonać coś w terminie, a jeszcze bardziej przed terminem. Gdy dzisiaj św. Paweł pisze, że *czas jest krótki*, to zapewne nie chce nas



poganiać. Nie mówi tego, byśmy czegoś w życiu nie opuścili, ale byśmy właściwie przeżywali nasze życie; w małżeństwie, gdy płaczymy lub przeżywamy chwile szczerzej radości, albo gdy używamy tego świata. Apostoł nie ma też zamiaru wywoływać w naszej duszy poczucia bezsensu istnienia w obliczu przemijalności tego świata, kruchości i przygodności istnienia, gdzie radość przeplata się ze smutkiem, cierpienie z używaniem życia. Św. Paweł uczy nas niezwykłej umiejętności, gdy pisze: *dla mnie bowiem żyć to Chrystus*. By w małżeństwie, w płaczu i w radości, w cierpieniu i w używaniu, gdy ktoś cię chwali albo kolejny raz obraża i znieważa, byś zawsze umiał w sercu powiedzieć: *dla mnie żyć to Chrystus*. Trzeba te słowa powtarzać w sercu wiele razy, codziennie, często w ciągu dnia, i znowu. Wtedy czas naszego życia, wypełniony różnymi zdarzeniami, miłymi i trudnymi, czasami nie do uniesienia, będzie wypełniony życiodajną łaską. Może się nie wydłuży, ale się wypełni wewnętrzną wolnością, jaką człowiekowi daje bezgraniczne zawierzenie siebie Panu Jezusowi, w każdym życiowym położeniu. Z Jezusem wszystko odnajduje swój sens.

[prob.]

Było to około godziny dziesiątej

Nasze życie rozgrywa się w czasie. Są takie zdarzenia, które zapamiętamy co do minuty. Widocznie były bardzo ważne. Ojciec mówi do córeczki: jak się urodziłaś wschodziło piękne słońce, był wczesny poranek, chyba piąta rano. Byłem wtedy



taki szczęśliwy. Małżonkowie dobrze pamiętają ten decydujący moment zakochania; miejsce, czas, okoliczności, które temu towarzyszyły. Pamiętamy moment odejścia z tego świata, naszej Mamy, Taty czy innej bliskiej osoby. Człowiek pojawia się na tym świecie w konkretnym momencie i w konkretnej godzinie z niego odchodzi. Gdy dzisiaj ewangelista Jan mówi o konkretnej godzinie, że *było to około godziny dziesiątej*, to znaczy, że spotkanie Chrystusa z Piotrem i Andrzejem miało wielkie znaczenie dla ich życia. Człowiek cieszy się z odnalezionych dwudziestu złotych, a cóż dopiero gdy odnajdzie Pana Boga. *Znaleźliśmy Mesjasza*. Jak wiele znaczy dla człowieka godzina jego nawrócenia. Zwłaszcza, gdy wcześniej Pana Jezusa nie znał, albo się zagubił i utracił łaskę wiary. Ale to wszystko można także powiedzieć o godzinie całego naszego życia, od urodzin do teraz. W innym wcieleniu już się nie pojawimy. Warto spojrzeć w przeszłość i uświadomić sobie swoją terażniejszość. Warto uwielbić Boga za przygodę istnienia,

Bóg nie ma względu na osoby

Chyba właśnie takie są oczekiwania wszystkich ludzi; jesteśmy przekonani, że Pan Bóg wszystkich kocha jednakowo, jak swoje dzieci. Po co więc mówić, że *Bóg nie ma względu na osoby*, jeśli wszystkich kocha, jak leci... Jednak św. Piotr z tej nieogarnionej całości wyszczególnia tych, którzy *boją się Boga i postępują sprawiedliwie*. Człowiek przecież może odrzucić Boga, może tak żyć, jakby Boga nie było. Może nie liczyć się ani z Jego istnieniem, ani z Jego nauką zawartą w przykazaniach, w Ewangelii, w nauczaniu Kościoła. Może odrzucać jakikolwiek wpływ Pana Boga na swoje życie, na życie własnej rodziny, może odrzucać dar Bożego zbawienia. Wiemy, że takich ludzi jest całkiem sporo. Czy Pan Jezus weźmie pod uwagę *samę tylko papiery* tak wielu chrześcijan, że zostali ochrzczeni, że byli u I Komunii Świętej, że przyjęli sakrament bierzmowania, nawet mają ślub kościelny, ba! przyjmują kolędę... Czy to wystarczy, jeśli nie idzie za tym praktykowanie wiary w Boga: codziennie, w niedziele i święta oraz proste życie chrześcijańskie poparte świadectwem wiary? Pan Jezus powiedział: *celnicy i nierządnicę wyprzedzają was do Królestwa Bożego*. Wyprzedzają nie dlatego, że byli celnikami i nierządnicami, ale dlatego, że w pewnym momencie otwarli się na przemieniającą moc łaski Bożej, że przeżyli swoje nawrócenie. To wszystko jest jeszcze przed nami.

[prob.]

Zamieszkało między nami

Czasami ludzie lubią się chwalić, że w ich dzielnicy zamieszkał ktoś ważny, znany. Nawet gdyby to był jakiś ważny, znany przestępca albo zastępca burmistrza. Przesłanie Bożego Narodzenia też mówi o zamieszkaniu Kogoś ważnego, niezwykłego. Mówi o zamieszkaniu



samego Boga pośród ludzi: *Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami*. Ale jaki jest Jego adres, przy jakiej ulicy Bóg zamieszkał, w jakiej dzielnicy? W Betlejemskiej Grocie widnieje napis: *Hic verbum caro factum est*, czyli tu, w tym miejscu Słowo stało się Ciałem. To adres narodzin Syna Bożego, Pana Jezusa. Łacińskie brzmienie słów św. Jana: *i zamieszkało między nami*, jest takie: *et habitavit in nobis*. Można je tłumaczyć jako *między nami*, ale też: *w nas – in nobis*. To rzeczywiście wielka sprawa, że Bóg zamieszkał w swoim Jednorodzonym Synu, nie tylko pośród nas, między nami, w tej dzielnicy kosmosu, którą jest nasza matka Ziemia, ale w nas, w moim i twoim sercu. Teraz to już tylko sprawa osobistej gościnności. *Jezus we mnie* – to prawda, z którą warto się budzić i kłaść się spać, wyjeżdżać rano do pracy i na piękne wakacje. Lecieć do sklepu po chleb i wracać z niedzielnej Mszy świętej. *Jezus we mnie*, to najlepsza informacja w dziejach, to najlepszy przewodnik turystyczny dla tych, którzy szukają Boga na szlakach życia, także dla tych, którzy Go nie szukają.

[prob.]